



Stajemy się świadkami tego, jak w wielu miejscach naszej Białorusi nie zgasło jeszcze światło wiary. Duch Święty, który robi porządek z naszym życiem, ożywia coraz to nowych apostołów do życia z Chrystusem.

W Kościele przeżywamy niedzielę Zesłania Ducha Świętego. Stajemy się świadkami tego, jak w wielu miejscach naszej Białorusi nie zgasło jeszcze światło wiary. Duch Święty, który robi porządek z naszym życiem, ożywia coraz to nowych apostołów do życia z Chrystusem. Niestrudzenie rozpoczynamy głosić najważniejszą prawdę: Chrystus jest obecny wśród nas. Prawdę, którą pomimo łatwego wypowiadania tak do końca żadną ludzką mądrością nie możemy zgłębić. Zawdzięczając Duchowi Świętemu, w sercach wielu z nas zapala się nowe światło wiary, nadziei i miłości. Jedynie człowiek wierzący może z pewnością powiedzieć, że z Bogiem ma pewną przyszłość, dobrą możliwość do znalezienia siebie w tym życiu i że nigdy nie zostanie pozbawiony sensu życia.

Pewnego razu usłyszałem w radiu tragiczną historię życia. W czasie audycji do radia zadzwonił pewien człowiek, aby podzielić się ze słuchaczami swoją historią życia. Nie pamiętam całości. W pamięci utkwiły mi następujące momenty: "Pochodzę z rodziny rozbitej, powiem więcej: patologicznej. † Gdy miałem 2 lata, moi rodzice się rozeszli. Na ulicy czułem, że mogę "zaistnieć". Na początku łączył mnie z kolegami sport, następnie zaczął się alkohol i inne "eksperymenty". Musiałem codziennie zapalić i czułem się fajnie, była zabawa, były dziewczyny, był alkohol, byli kumple, super się bawiliśmy, robiliśmy różne śmieszne numery, ale cały czas żyłem w lęku, bałem się o siebie, o swoje życie".

Dzisiejszy świat "stwarza" człowieka chorego. Może to zbyt śmiałe twierdzenie, ale jak dużo w nim jest prawdy. Pomimo wielkiej niby to promocji zdrowia, zauważamy, ile różnych fizycznych, psychicznych i, oczywiście, duchowych problemów przeżywa dzisiejszy człowiek. Człowiek, zakosztowawszy życia, staje się ślepy wobec Boga, siebie i bliźniego. Staje się niezdolny do pomocy sobie samemu i innym. Nie jest to jakaś diagnoza lecznicza, lecz przede wszystkim opis ludzkiego nieszczęścia.

Człowiek wierzący powinien uświadomić sobie, że Chrystus jest zawsze w centrum. Im szybciej to uczyni, tym sprawniej "wyzdrowieje" jego życie. W centrum całej historii naszego

życia stoi Chrystus. Tam, dokąd On przychodzi, gdzie zostaje przyjęty, nikt nie może powiedzieć: "Moje życie jest bez sensu". Przypomnijmy sobie scenę z Ewangelii, kiedy to Jezus zapytał: "Chcesz być zdrowy?" (por. J 5,6). Jest to cudowne zaproszenie: "Ja, Jezus, mogę cię uzdrowić. Mogę podarować Ci kolejną szansę, abyś był szczęśliwy. Ja przychodzę do Ciebie, a Ty możesz zaprosić samego Boga. Ja jestem pośród Was". Tak jak do uczniów przychodzi Duch Święty, pomimo zamkniętych drzwi, przychodzi do otwartych serc Apostołów, aby rozjaśnić ich umysły, aby utwierdzić w wierze, aby powiedzieć o obecności Boga w ich życiu.

Uzdrowionym może być każdy z nas, należy tylko nie dać się odłączyć od Jezusa. Jest to ta wspaniała oferta Jezusa, którą składa on również każdemu z nas. Otwórzmy więc dzisiaj serce na moc Ducha Świętego, byśmy to wszystko dobrze zrozumieli. A za błogosławionym Papieżem chcemy wołać: "Niech zstąpi Duch i odnowi oblicze ziemi, tych ludzi, ich życia".